



Warszawa, 14 grudnia 2025 r.

prof. dr. hab. Małgorzata Ciszewska

ORCID: 0000-0002-1937-7284

Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk

ul. Nowy Świat 72

00-330 Warszawa

Recenzja

rozprawy doktorskiej p. mgr Moniki Szafrąńskiej

pt.: "*Raptus puellae* w literaturze polskiej XVI-XVIII wieku.

Między życiem a literaturą"

(promotor: prof. dr hab. Maria Barłowska)

Niniejsza recenzja została sporządzona w związku z powołaniem mnie przez Radę Naukową Instytutu Literaturoznawstwa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach uchwałą nr 45/KD/2025 z dnia 24 października 2025 roku na recenzentkę oraz członkinię komisji doktorskiej w postępowaniu o nadanie stopnia doktora mgr Monice Szafrąńskiej w dziedzinie nauk humanistycznych w dyscyplinie literaturoznawstwo.

Dysertacja p. mgr Szafrąńskiej to ponad 260 stron bardzo starannego, bardzo rzetelnego opracowania zagadnienia literackiej tradycji raptu w literaturze polskiej XVI-XVIII wieku. Opracowania, które - dodajmy - czyta się z prawdziwą przyjemnością, po pierwsze, z powodu atrakcyjności tematu samego w sobie, po drugie, z uwagi na jasność wywodu, po trzecie, ze względu na dojrzałą skrupulatność w doborze argumentów.

Dysertacja składa się z *Wprowadzenia*, w którym Autorka określa cele pracy i omawia jej strukturę, pięciu rozdziałów analitycznych, podsumowującego wnioski *Zakończenia*, *Aneksu*, w którym przedrukowuje opracowaną przez siebie już uprzednio i

opublikowaną w „Odrodzeniu i Reformacji w Polsce” edycję krytyczne *Raptu J[ej]m[ości] Panny Dzierżanowskiej*. Ostatnią częścią jest obszerna *Bibliografia*.

We *Wprowadzeniu* p. mgr Szafrńska definiuje ‘rapt’, a wykorzystuje w tym celu wszystkie przynależne tu słowniki. Tu pierwsza drobna uwaga krytyczna. Na s. 4 czytamy: “Wyraz *rapt* pochodzi od łacińskiego czasownika *rapio, -ere, rapui, raptum (...)*”, co nie tyle nie jest prawdą, ile raczej niefortunnym i mało precyzyjnym sformułowaniem. Polski rzeczownik ‘rapt’ bezpośrednio pochodzi bowiem od łacińskiego rzeczownika ‘raptus’, od łacińskiego czasownika dopiero w dalszej kolejności. Z dalszego wywodu jasno jednak wynika, iż Autorka zdaje sobie sprawę ze struktury tej rodziny derywacyjnej, w tym miejscu zaś dopuściła się pewnej niezręczności.

We *Wprowadzeniu* p. mgr Szafrńska stawia całe mnóstwo pytań, nierzadko pogrupowanych w doprecyzowujące serie: “czym charakteryzuje się porwanie rzeczywiste, a czym literackie?” (s. 6-7), “jak funkcjonuje erudycja humanistyczna, która pozostaje wspólna dla twórców renesansu i baroku?”, “jak funkcjonuje *raptus puellae* w poezji polskiej od XVI do poł. XVIII w.?” (s. 7), “jak rapt funkcjonuje w konkretnych gatunkach?” (s. 8), itp., itp., itp. W podlegającej ocenie dysertacji doktorskiej, która ma dowieść zdolności do krytycznego myślenia i badawczej wnikliwości, to bardzo dobre rozwiązanie. Po pierwsze, znakomicie porządkuje i strukturyzuje zarówno tok rozumowania, jak i narrację, a po drugie, dowodzi, że Autorka wie, jakie pytania należy każdemu tekstowi zadać. Co jednak najważniejsze: Kandydatka na wszystkie te pytania znajduje odpowiedzi.

Rozdział pierwszy został zatytułowany *Raptus puellae w prawie i obyczaju*. Zgodnie z nagłówkiem odnosi się do kwestii prawno-obyczajowych, co dopiero ma dać punkt odniesienia do dalszych rozważań historycznoliterackich. Autorka przedstawia w nim wszystkie znane z literatury przedmiotu przypadki staropolskiego raptu, przy czym nie streszcza ich, a omawia problemowo, wykorzystując tu - i słusznie - już funkcjonującą metodologię. Co istotne, sama dokonuje pewnych uzupełnień w stanie badań dzięki kwerendom archiwalnym i dodaje do owego spisu nowe kazusy, a w jednym przypadku poprawia dotychczasowe ustalenia badaczy. Całość wieńczy bardzo interesująca i inherentnie wartościowa 6-stronicowa tabela dokumentująca podstawowe dane połowy setki staropolskich raptów.

Ten rozdział, pomijając, że po prostu jest ciekawy, został doskonale uporządkowany. Kandydatka dowodzi tym, że nie tylko gruntownie przestudiowała całe prawno-obyczajowe tło badanego zagadnienia, ale także zapanowała nad obfitością materii. Mam tu nieliczne uwagi dotyczące drobnych uchybień w transkrypcji cytowanych tekstów, które należałoby po

raz kolejny czytać z podstawą¹. Ponad to druk Jana Miłopolskiego z 1612 roku *Obrona Panien* nie został ujęty w bibliografii, a powinien. Warto byłoby też rozważyć ujednolicenie transkrypcji tego tytułu, bo modernizacja pisowni została przeprowadzona połowicznie i bez konsekwencji. Na marginesie jeszcze dodam, iż w 2023 roku na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II w Krakowie została napisana rozprawa doktorska autorstwa Herminy Święch-Małyssy pod tytułem: *Klasztor bernardynek pw. św. Agnieszki w Krakowie 1459-1788* (promotor: ks. dr hab. Andrzej Bruździński, prof. UPJPII), w którym to opracowaniu kwestii napadu przez Aleksandra Koniecpolskiego poświęcono blisko 15 stron. Wydaje mi się, że można byłoby się do tej pracy w jakiś sposób odnieść np. w przypisie.

Rozdział drugi to: *Źródła – reprezentacje raptu w kulturze Europy*. Tu p. mgr Szafrńska najpierw przedstawia bogatą, głównie anglojęzyczną literaturę przedmiotu, uwzględniając rozmaite metodologie i perspektywy, a następnie analizuje kolejno biblijne i grecko-rzymskie odniesienia do porwania i gwałtu, dzieląc je na kategorie i grupy. Omawia raptu ze Starego Testamentu, których nie było tak wiele, i pracowicie wylicza porwania i gwałty z literatury grecko-rzymskiego antyku, które z kolei ułożyły się w długą listę. Odnotowuje liczne ciekawe obserwacje, w tym fundamentalną dla dalszych partii opracowania dotyczącą odmienności sposobu funkcjonowania tematu raptu w źródłach historiograficznych i literackich.

W tym miejscu trzeba podkreślić, iż przedstawione tu analizy, tak erudycyjne, tak wszechstronne, uwzględniające taką mnogość perspektyw i odpowiadające na tak liczne (postawione oczywiście przez samą Autorkę) pytania - są bardzo interesujące i celne. Należy też zwrócić uwagę na jeszcze dwie kwestie. Pierwsza to obfitość tekstów klasycznych, które zostały przez Kandydatkę przytoczone - obok oczywistych w tym kontekście *Metamorfoz* Owidiusza pojawiają się również pisma Cyserona, Dionizjusza z Halikarnasu, Liwiusza, Plutarcha, Korusa, Wergiliusza, Diodora Sycylijskiego, Waleriusza Maksymusa, Florusa, Diona i in. Druga natomiast to osobny dyskurs, który toczy się w przypisach dolnych. Już bowiem w tej części Autorka wprowadza odniesienia do tekstów staropolskich, w których dany motyw wystąpił.

Cały ten ogromny wysiłek enumeracyjny p. mgr Szafrńska - zgodnie ze stanem faktycznym - konkluduje, iż funkcję kulturotwórczą w kolejnych stuleciach miało kilka

¹ Przykładowo, na s. 12 w cytacie z *Volumina legum*, mamy szereg: "plorando vel lachrymando", po którym następuje "narrado" bez 'n', a jak mówią: literówka w łacinie, to nie literówka... Na s. 19. mamy wojewodę "Rawskiego" - pisane majuskułą; na s. 35 pisownię frazy "dla pokazana samy istotny prawdy" można byłoby jednak zmodernizować i zgodnie z zasadami doprowadzić do postaci: "dla pokazania samej istotnej prawdy"; podobnie na s. 47 "wdowy Hulewiczowy" wypada jednak transkrybować jako "wdowy Hulewiczowej" etc.

zaledwie z analizowanych tu odwołań do porwań i gwałtów: Heleny, Europy i Prozerpiny, w mniejszym stopniu także Lukrecji.

Kolejne podrozdziały *Recepcja tradycji śladem erudycji humanistycznej i Egzemplaria - ślady utrwalenia* niewielką liczbę motywów wynagradzają obfitością egzemplifikacji każdego z nich na gruncie literatury staropolskiej. I znów pod głównym wywodem toczy się dyskurs równoległy w przypisach, czego szczególnym przykładem są odwołania dolne na stronie 86 (w proporcjach: 2 linijki tekstu na 56 linijek przypisów). Nie uważam tego bynajmniej za wadę opracowania, przeciwnie. Takie ustrukturyzowanie pracy, choć być może gorszące dla zwolenników systemu harwardzkiego, pozwala jednak nie rozbijać głównego toku, nie pstrzyć go piętrzącymi się cudzysłowami, utrzymać logikę i spójność wypowiedzi. Dziesiątki cytatów (i adresów) nie rozsadzają wewnętrznie rozważań, ale je ilustrują.

Napisałam “dziesiątki cytatów”, ale to oczywiste niedoszacowanie. Tu pozwolę sobie zadać pytanie o liczbę utworów przeczytanych przez p. mgr Szafrąńską w poszukiwaniu interesujących ją passusów. Ile bowiem zostało finalnie przytoczonych, to można sprawdzić w bogatej *Bibliografii*. Czytelnik dysertacji widzi jednak tylko te teksty, w których poszukiwane wątki są zawarte, umykają mu zaś wszystkie te, w których kwerenda dała wynik zerowy, a które Kandydatka musiała wszak choćby przejrzeć. To ogromny wysiłek i dowód pilności, które winny zostać dostrzeżone i docenione.

Do pierwszego z tych podrozdziałów mam tylko dwie uwagi. Nawet jeśli Autorka uznała za zbyt oczywiste, że epitalamium Kochanowskiego (“Wieczorna Gwiazdo...”) pozostaje w ścisłym związku z tradycją epitalamium Katullusa (Carm. 62), aby się o tym rozpisywać, to ze względu na sam fakt omówienia tego utworu w rozdziale poświęconym recepcji i erudycji humanistycznej choćby wzmiankę winna o tym uczynić. O pewne uzupełnienie chciałabym się upomnieć również w podrozdziale o egzemplach. Uzupełnienie, które niewiele, albo nic zgoła w samym wywodzie nie zmieni, niemniej kilka jeszcze pozycji bibliograficznych, choćby *pro forma*, należałoby uwzględnić. Mam tu na myśli opracowania Teresy Szostek, Bronisława Geremka czy Marii Adamczyk². Pomijając te szczegóły, należy przyznać, że Autorka znakomicie rozpoznała i przeanalizowała rozmaite funkcje przykładu w tekstach staropolskich i podała bardzo obfitą (*nomen omen*) egzemplifikację.

² Np.: T. Szostek, *Funkcjonowanie egzemplum w systemie retoryki starożytnej*, “Pamiętnik literacki” 1996 (87); tejsze, *Exemplum w polskim średniowieczu*, Warszawa 1997; M. Adamczyk, *Egzemplum*, hasło w: *Słownik literatury staropolskiej (średniowiecze - renesans - barok)*, red. T. Michałowska, Wrocław 1990, s. 154-156; B. Geremek, *Exemplum i przekaz kultury*, w: *Kultura elitarna a kultura masowa w Polsce późnego średniowiecza*, red. B. Geremek, Wrocław 1978, s. 53-76.

Rozdział *Staropolskie narracje romansowe o porwaniach* liczy aż 80 stron rozprawy w rozprawie. Za każdym razem, gdy p. mgr Szafrńska wprowadza nowy obszar, a więc i w tym przypadku, starannie go definiuje, przedstawia stan badań, zarysowuje cele i metody, stawia wciąż nowe pytania badawcze, a całość wieńczy pieczołowicie opracowanym podsumowaniem. To kompozycja, by tak określić: „szkatułkowa”, gdyż zagadnienie raptu w staropolskim romansie zostało opracowane do tego stopnia wyczerpująco, iż mogłoby stanowić osobną minimonografię mimo topicznych chyba usprawiedliwień Kandydatki:

“Ze względu na obszerność zagadnienia zwrócono uwagę wyłącznie na wybrane problemy. Dogłębna analiza wybranych romansów, nawet jeśli dotyczyłaby jedynie passusów odnoszących się do raptów, stanowiłaby materiał wystarczający na odrębną monografię.” (s. 117).

Pani mgr Szafrńska zanalizowała aż 18 porwań w 9 romansach, z których nie wszystkie mają współczesne edycje. I tak: lektura *Argenidy* oznaczała zmaganie się z blisko tysiącem starodručných stron, a *Historii Orymunda* - czytanie wprost z manuskryptu.

W omawianym rozdziale Kandydatka wykorzystwała kilka znakomitych pomysłów metodologicznych: po pierwsze, zestawienie i wzajemne naświetlanie się tekstów opartych na faktach i tych czysto fikcyjnych, po drugie, zapożyczoną, ale twórczo rozwiniętą koncepcję pięciu stopni miłości w utworach romansowych, po trzecie, szczegółową analizę “mechanizmu funkcjonowania porwania w romansach” (przyczyna i cel, miejsce, pora, sposób etc.). Wcale nierzadko zdarza się, iż metodologię przykłada się do tekstu i poprzestaje na konstatacji, iż jest ona przykładowa. Jednak Kandydatka z takich przyłożeń umiała wyciągnąć rzeczywiście interesujące wnioski. Wśród wielu jest także taki, bynajmniej nie najistotniejszy, ale bardzo ciekawy, ujawnia bowiem swą ewidentność właśnie dopiero po lekturze tych analiz i zestawień:

“Narracje romansowe ukazują wprost przebieg raptu, a czytelnik staje się naocznym świadkiem wydarzeń. Taka relacja nie mogła powstać w przypadku porwań rzeczywistych, gdyż treści protestacji charakteryzowały się jednostronnością i subiektywizmem. Zdaje się, że narracje o raptach w pewien sposób stają się uzupełnieniem tego fragmentu opowieści o życiu, którego w rzeczywistości nie mielibyśmy szansy poznać.” (s. 189).

Znów kilka drobnych uwag. Przede wszystkim wyliczone w podrozdziale *Reakcja innych bohaterów na rapt* kategorie postaci wymagałyby jednak optymalizacji. Autorka dysertacji dzieli je bowiem na trzy grupy: “przypadkowi świadkowie (obserwatorzy albo uczestnicy zdarzenia), ukochani panien oraz ich krewni bądź opiekunowie” (s. 176), podany zaś cytat z *Wizerunku złocistej przyjaźni zdrady*: “Każdy się pilno pyta, i wczora, i dzisiaj, /

najętego z karetą stangeta, forysia, / jeżeli to jest prawda, iż w zamorską stronę / cudzoziemiec Włochowi poślubioną żonę / uwiózł!”, nie pozwala wpisać mieszkańców miasteczka do kategorii przypadkowych świadków / obserwatorów lub uczestników zdarzenia. ‘Świadek’ to wg definicji słownika PWN “osoba obecna przy czymś i mogąca opowiedzieć o tym”, tymczasem wzmiankowani mieszkańcy miasteczka, owszem, są rozentuzjasmowani, ale ani nic nie widzieli, ani nie mają żadnej wiedzy o zdarzeniu, więcej: starają się ją powziąć z krążących po mieście pogłosek. Rozumiem wszakże, że jako iż mowa o rapcie, czyli wykroczeniu lub przestępstwie, autorka balansuje na granicy rozumienia terminu ‘świadek’ w znaczeniu bliższym prawnego, ale nie jestem przekonana co do słuszności tej decyzji. Trafniej byłoby albo poszerzyć kategorię, albo dla tego konkretnego przypadku stworzyć osobną.

Na s. 160-161 mgr Szafrńska cytuje, po czym podaje swoje tłumaczenie passusów *The Present State of the Ottoman Empire* autorstwa Paula Rycaulta, XVII-wiecznego dyplomaty angielskiego:

“When the grand signior resolved to choose himself a bed-fellow, he retires into the lodgings of his women, where [...] the damsels being ranged in order by **the mother of the maids** [podkr. – M.C.], he throws his handkerchief to her, where his eye and fancy best directs, it being taken of her election to his bed.”

W tłumaczeniu Autorki brzmi to następująco:

“Kiedy wielki pan decyduje się wybrać dla siebie partnerkę do łoża, udaje się do kwater kobiet – dziewice są tam ustawiane w kolejności przez **matkę dziewic** [podkr. – M.C.] – rzuca jej chusteczkę (jego oko i kaprys są najlepszymi przewodnikami), a ta jest podnoszona jako jego wybór do łoża.”

Termin ‘the mother of the maids’ tu przetłumaczony jako “matka dziewic”, a nieco wcześniej na tej samej stronie jako “tzw. matka dziewic”, nie jest bynajmniej dosłownym angielskim przekładem obrazowej czy poetyckiej nazwy tureckiej. Przeciwnie, to angielskie, nie tureckie określenie kobiecego urzędu na angielskim, nie tureckim dworze, odpowiadające mniej więcej polskiej ‘ochmistryni’. Tak zresztą podaje Hieronim Kłokocki, autor polskiej translacji:

“Kiedy cesarz sobie żonę ma obrać, idzie do złożenia białogłowskiego, gdzie ochmistrzyni [podkr. – M.C.] wszystkie panny rzędem jako najlepiej ubrane postawi, a on przechodząc się między niemi, chustkę rzuca na tę, co mu się najbarziej podoba”³.

Pomijając sposób, w jaki tłumacz rozwiązał wątpliwą moralnie kwestię wyboru nałożnicy, jak również podstawowy fakt, iż przekładał z edycji francuskiej, a nie angielskiego oryginału, to wydaje się, że w kwestii odpowiedniości nazw urzędów można mu zaufać.

Kolejna sugestia dotyczy ewentualnego wykorzystania opracowań z zakresu antropologii przestrzeni w części, w której Kandydatka analizuje miejsce raptu (s. 162-168). Nie namawiam do reorientacji metodologicznej! Przeciwnie, wysoko oceniam wytrwałość Kandydatki przy raz obranym kursie, ale skoro pojawił się w jednym akapicie czy dwu ukłon w stronę Proppa i jego bajki magicznej, czemu nie skorzystać, choćby w drobnym zakresie, z ustaleń badaczy siostrzanej dyscypliny.

Rozdział zatytułowany *Ślady raptus puellae w staropolskim utworze elegijnym* to bardzo wnikliwa i wyczerpująca analiza pojedynczego utworu. Nie mam tu ani sugestii, ani uwag krytycznych poza jedną. Zdanie na s. 191: “Od starogreckich początków elegia miała opierać się na płaczu i zawodzeniu...” jest bardzo nieprecyzyjne. Wyznacznikiem elegii i elegijności u jej greckich początków była forma wersyfikacyjna, czyli dystych elegijny, a nie płacz i zawodzenie. Tu proponuję zapoznać się z opracowaniami Krystyny Bartol, choćby jej *Elegię okresu archaicznego*, w: *Literatura Grecji starożytnej*, red. H. Podbielski, t. 1, Lublin 2005, s. 325–327.

Ostatni rozdział wprowadza tekst stosunkowo nowy w dotychczasowym stanie badań, a mianowicie *Rapt J[ej]m[ości] Panny Dzierżanowskiej*, którego edycję krytyczną Autorka dysertacji opublikowała nie tak dawno w wysokopunktowanym periodyku naukowym. Już sam wstęp do tego rozdziału dowodzi, że mgr Szafrńska potrafi nie tylko wnikliwie zanalizować emocje szarpanych wewnętrznymi sprzecznościami bohaterek poematów, ale też fachowo opisać fizyczną postać XVII-wiecznego kodeksu rękopiśmiennego.

Bardzo ciekawa, również w kontekście oceny kompetencji Kandydatki, jest ta partia opracowania, w której omawia ona łacińskie marginalia wskazujące erudycyjny kontekst wybranych passusów. Niewątpliwie identyfikacja tych cytatów nie była łatwym zadaniem. Po pierwsze dlatego, że odczytywanie z rękopisu wymaga jednak poza książkową wiedzą

³ Tytuł podaję w transliteracji: *Rykota Sekretarza Posła Angielskiego u Porty Otomańskiej Rezydującego Monarchya Turecka Z Francuskiego ięzyka na Polski przetłumaczona przez Szlachcica Polskiego A teraz dla niedostatku pierwszych eksemplarzow drukiem powtorzona Za Doglądaniem Iakuba Szmyta*, W Lipsku, w drukarni Breytkopfowy Roku Pańsk., 1727, s. 58. W Polsce.

również intuicji zdobytej na drodze własnego kontaktu z dawnym pismem, po drugie, czasem taki cytat okazywał się parafrazą, co musiało znacząco utrudniać jego dookreślenie. Doceniam nie tylko efekty rozwikłanych zagadek, ale także te nieliczne miejsca, w których Kandydatka uczciwie opisuje swoje trudności. Na stronie 227 dysertacji analizuje głosę, która w jej odczytaniu brzmi: “*Laus male sana Venus iunxit caecusque Cupido litibus hos rexisque ferox Discordia rixat*”. Tłumaczy to zaś, mocując się z nadmiarem nominatiwów, następująco: ‘Niezdrowa pochwała Wenus i ślepego Kupidyna, łączy tych [kochanków – M.S.] waśniami i dzika niezgoda sprzecza się w trakcie kłótni’. Spojrzałam “świeżym okiem” na kartę rękopisu i - jak mi się wydaje - mogę zaproponować lepsze odczytanie, ale trzeba przyznać, że kopista nie ułatwił zadania edytorce. Nie *rixat* zatem, a *vexat*, a przede wszystkim nie *Laus*, a *Quos*, czyli: nie rzeczownik ‘chwała’ czy też ‘pochwała’, ale zaimek względny ‘których’. W ten sposób mamy następujący dwuwiersz pisany heksametrem daktylicznym:

Quos male sana Venus iunxit caecusque Cupido,

Litibus hos rexisque ferox Discordia vexat.

Co można tłumaczyć następująco (przekład mój, doraźny i bez pretensji do literackości i wartości estetycznych):

Tych, których złączy Wenus szalona i ślepy Kupido,

Dręczy waśniami i kłótniami dzika Niezgoda.

Pozostaje do rozstrzygnięcia, czy tu *discordia* to personifikacja pisana majuskulą, czy też nie.

Z tego błędu w odczytaniu nie wolno czynić Kandydatce zarzutu, gdyż nie jest ona magistrem filologii klasycznej, a jako magister filologii polskiej i tak wykazała się kompetencjami znacząco wykraczającymi poza jej specjalizację. Moja uwaga ma zatem charakter nie krytyczny, a pomocniczy.

Wobec wszystkiego, co tu zostało napisane, także o wielości przeczytanych przez p. mgr Szafrąńską stron i przytoczonych tekstów, niemoralnym byłoby domagać się jakichkolwiek dodatkowych kwerend. Gdyby jednak Kandydatka miała wolę, a przede wszystkim czas już po obronie, a przed publikacją na ewentualne uzupełnienia, poniższa odpowiedź mogłaby się okazać pomocną.

Zgodnie z intuicjami Kandydatki wyrażonym na s. 113 epitalamia, tak jak zresztą staropolska literatura okolicznościowa w ogóle, nie muszą z założenia stanowić źródła odwołań do porwania Heleny. Ale mogą. I to źródło, obawiam się, równie niewyczerpane, co trudne do systematycznych rozpoznań. Pani mgr Szafrąńska przebadła teksty weselne, ale

przede wszystkim te, które doczekały się współczesnych edycji. Co zresztą uważam za rozsądne, gdyż uchroniło ją to przed ugrzęźnięciem w niekończącej się kwerendzie. W armariach bibliotecznych pozostają jednak dziesiątki mało rozpoznanych druków okolicznościowych, których autorzy mogli uznać, że takie egzemplum może stanowić atrakcyjny ozdobnik ich panegiryku weselnego.

Oto kilka przykładów. Pierwszy:

Niech już toną w letejskich abysach galery
Dardańskiego Parysa, w których chwalnej cery
Cudowną świata gładkość uwiózszy w Helenie,
W tychże tym torem zgubę swej ojczyźnie żenie.
Przechodzi wszystkie Argi Opaleńskich nawa,
Przy pięknej Rawiczance Helena ustawa.
Ta do portu miłości gdy w tej Łodzi płynie,
Szczęśliwa stąd ojczyzna stać będzie, nie zginie.⁴

Drugi:

Zgoła gdyby na wolą Parysowi dały
Nieba, a jedną obrać Helenę kazały,
lub tę, lub też trojańską, stawiać z sobą obie,
wraz tamtę by porzucił, a tę obrał sobie.⁵

Trzeci (tu dwie zaledwie strofy spośród kilkunastu opisujących wątek Parysa i Heleny):

X

Król gościa z wielkim przyjmuje honorem,
Gość należyte wyświadcza ukłony,

⁴ K.J. Cyboni, *Na herbowne Jaśnie Wielmożnych Oblubieńców klejnoty*, w: tegoż, *Zawód płynącej pod żaglem serdecznych afektów, łodzi, przy szczęśliwym szukanej miłości porcie, ściągnioną na dożywotnej zakład przyjaźni ręką*, [...] *przy weselnym akcie Jaśnie Wielmożnych Oblubieńców, Jmci Pana Piotra na Bninie Opaleńskiego, starosty międzyrzeckiego, i Jmci Panny Katarzyny na Przyjmiu Przyjemskiej, chorążanki kaliskiej* [...], w Poznaniu, drukował Wojciech Regulus Młodniewicz, 1678, k. tytułowa v.

⁵ *Skarb w Zamoyskich domu* [...] *Helena Zamoyska, wojewodzianka smoleńska, przy Hymeneusza pochodniach a herbownym Piławie* [...] *Stanisława Potockiego, starosty halickiego, jako niegdy przy Tyberyjusza krzyżach wydany i do ślubnego pierścienia na większą tegoż Prześwietnego Domu ozdobę wzięty*, [Lublin: Druk. Jezuitów, 1733], k. Av.

Z swoim się nie chcąc oświadczać faworem
 Ledejską panią wita uniżony,
 Rad by się zaraz pokazał raptorem,
 tylko że każdej dobrze strzegą strony,
 Atoli czeka sposobnego czasu,
 Wiele ponosząc trudów i niewczasu.
 [...]

XV

Morfeus wszystkich razem uśpił ludzi,
 Który śmiertelne snem trapi żrzenice,
 Parys się troszcze, Parys sobą nudzi,
 Ogląda bramy, wartuje przecznice,
 Swych marynarzów do żeglugi budzi,
 Potym jak dziki jastrząb gołębicę
 Porwawszy Grekom, z królową ucieka,
 Cóż za myśliwiec, który w cudzym cieka?”⁶

Wszystkie te cytaty pochodzą właśnie z epitalamiów. W pierwszym porwanie Heleny pojawia się jako amplifikacja motywu łodzi, mamy tu bowiem do czynienia z konceptami budowanymi wokół mobilium herbowego Opalińskich. Herb Łódzia ewokuje szereg skojarzeń mitologicznych, przede wszystkim nawiązanie do statku Argonautów, ale ponieważ łódź posłużyła również Parysowi do uprowadzenia Heleny, więc i przed tą aluzją panegirysta się nie uchylił. Cytat ten ilustruje więc zjawisko, którego najprawdopodobniej nie da się objąć badaniami, a w każdym razie nie badaniami prowadzonymi w rozsądnym (typu dekada) horyzoncie czasowym. Metaforyka heraldyczna to ocean możliwości, ale nie sposób przewidzieć, jak krętymi ścieżkami podążały skojarzenia panegirystów i czy plon wielomiesięcznych poszukiwań byłby proporcjonalny do włożonego wysiłku.

Lepsze efekty może dać natomiast analiza epitalamiów lub szerzej: utworów okolicznościowych pisanych dla kobiet o imieniu ‘Helena’. To właśnie z takich druczków pochodzą dwa kolejne cytaty. To pole dość szerokie, ale jednak obejmowalne - głównie

⁶ *Wjazd polskiej Heleny do sarmackiego Parida [...] Stanisława Grabskiego [...] Heleny Walewskiej [...] bez żadnej kujawskiej Troi zguby, owszem, ku większej między wielkimi familijami lidze i domowej pociesze zaprowadzonej, podczas oczekiwanych i szczęśliwie do skutku przywiedzionych w dziedziczne J.M.P młodego włości przenosin panegirycznym piórem opisany od szlachetnej młodzi kolegium łowickiego Scholarum Piarum [...] 1691, [data nieznana], k. A2r-A2v.*

dzięki wyszukiwarce w internetowej bazie *Bibliografii Staropolskiej* Estreichera (www.estreicher.uj.edu.pl). Niestety, ślad nominalny jest obiecujący tylko w przypadku tego jednego imienia, Persefona bowiem i Europa nie stwarzały na polskim gruncie podobnych możliwości.

Konkluzja. Przedstawiona mi do oceny dysertacja doktorska jest kompletną monografią, w pełnym tego słowa znaczeniu, niemal już gotową do wydania, a wydana zostać powinna. Piszę 'niemal gotową', gdyż drobne poprawki w zakresie korekty literówek nie byłyby od rzeczy, niemniej ogólna poprawność językowa, styl opracowania, jego struktura, układ zagadnień - wszystko to zasługuje na uznanie.

Niniejsza dysertacja stanowi pierwsze opracowanie dotyczące tematu *raptus puellae* w literaturze staropolskiej, jest więc nowatorska i oryginalna.

Pani mgr Szafrąńska udowodniła w niej nie tylko wiedzę teoretyczną w dziedzinie literaturoznawstwo, ale wykazała się również umiejętnościami bardzo cennymi szczególnie w swojej specjalizacji; mam tu na myśli wymagającą i trudną pracę ze starodrukami i manuskryptami. Niewątpliwie jest już w tej chwili nie tylko świadomą i samodzielną badaczką literatury dawnej, ale i dobrze zapowiadającą się edytorką.

Należy tu podkreślić, że dysertacja ta nie mogła powstać w ciągu kilku miesięcy, w ostatniej chwili, w pośpiechu. To opracowanie źródłowe, materiałowe wymagało więc kilku lat systematycznych (podkreślmy to) przygotowań i żmudnych kwerend. Jest zatem świadectwem cech niezbędnych badaczowi literatury staropolskiej, to jest: sumienności, pracowitości, a przede wszystkim wytrwałości.

W świetle przeprowadzonej analizy i oceny stwierdzam, że dysertacja Pani mgr Moniki Szafrąńskiej spełnia kryteria stawiane kandydatom w ustawie *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* z dnia 20 lipca 2018 roku (art. 187. p. 1—2 ustawy). Opowiadam się zatem za **przyjęciem dysertacji i uznaniem jej za wyróżniającą.**

Małgorzata Ciszewska

